

# OBRONA LUDU

Organ stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

**Wychodzi co drugą sobotę.**

Kosztuje rocznie 2 zlr.,  
półrocznie 1 zlr.

Numer pojedynczy kosztuje  
10 ct.

Dodatki zwyczajne:

Kalendarz i biblioteczka  
„Obrony ludu“.

Redakcja i Administracja  
znajduje się w Krakowie  
ul. Pijarska 1. 2.

Ogłoszenia po 5 ct. od wier-  
sza półszpaltowego.

Wszystkie listy i pieniądze  
przesyłać należy pod adre-  
sem: **Administracja „Obrony  
ludu“**, Kraków ul. Pi-  
jarska 1. 2.

**NIE KUPUJMY NIC U ŻYDÓW!**

**Pochwalony Jezus Chrystus!**

**„Służ panu wiernie ....“**

„Służ panu wiernie, on ci za to.... kichnie“ — mogą sobie dzisiaj powiedzieć nasze stańczyki w Wiedniu i stańczykowska klika, krajem rządząca. Stańczyki wysługiwali się każdemu rządowi, większość koła z panem Jaworskim na czele służyła na dwóch łapkach każdemu ministrowi, robiła wszystko, co chciał rząd, nie zważając ani na kraj, ani na lud, ani na honor i cześć. Rząd tak chce i tak się robiło, jak rząd kazał. I zdawać się mogło, że rząd za tę prawdziwie psią wierność i posłuszeństwo nagrodzi swoje sługi, że kraj na tem zyska. Zyskał: większe podatki, większe ciężary, hańbę i śmiech tych wszystkich, którzy nie zatracili poczucia własnej godności, a w końcu zyskali: kopnięcie nogą. Oto dla kraju zyski stańczyków z koła polskiego, tej kliky przewrotnej, która terroryzuje kraj i garstkę lepszych posłów. Rządy tych panów przeklinie kraj i lud i długie lata trzeba się będzie lizać, nim się zagoją rany przez nich nam zadane. Służyli każdemu rządowi, a kraj leciał w coraz większą nędzę, lud uciekał za morza, bo tu nie chciał umierać z głodu; półczwarta miliona ludzi nie umiejących czytać ani pisać, 2000 wsi bez szkół, obdarta dziatwa, nauczyciele porzucający szkoły z nędzy, nieuregulowane rzeki — o to zdobycze stańczyków, którzy każdemu służą rządowi, czy tam na jego czele stoi niemiec, czy Polak, nasz wróg, czy przyjaciel, zawsze klika przy nim wiernie stała na łapkach, na pazurkach. Chciał rząd większych podatków od wódki, klika powiedziała zgoda, nałożył podatek wyższy od nafty, klika oświadczyła zgoda; zgodziła się także na sromotną ugodę z Węgrami i wydała na łup ludy Przedlitawii. Zgodziła się na wydatki niesłychane na wojsko, na uzbrojenia, na armaty. A biedny lud krwią płaci i głodem wysługiwanie się klikie — i za to wszystko kopnięto ją teraz haniebnie. Padł Badeni, padł Thun, przyszli do rządów niemcy, Polacy i Czesi poszli w ką. Czesi

przynajmniej brali i korzystali dla swojego kraju, co mogli — jedynie koło polskie ciągle dawało, a nic nie brało; śmiech powiedzieć, że jednego nawet gimnazjum polskiego w Cieszynie nie wzięto na koszt państwa. I jak was kopnięto w Wiedniu, tak was kopnie kraj i lud, kopnie was każdy uczciwy Polak i Rusin; zasłużyliście tylko na pogardę. Przekleństwo głodnego kraju, głodnego ludu, przekleństwo nędzy i lachmanów galicyjskich, towarzyszyć wam będzie przez dalsze życie — wy niedołęgi, karły moralne, ludzie bez sumienia, bez czci.

Cesarz poznał niedołęstwo i niezdarność kliki stańczykowskiej i znowu powołał do rządów niemiecki gabinet. Niemiecki rząd staje na czele państwa. Wskutek niezdarności i głupoty stańczyków zwyciężyli niemieccy obstrukcyoniści. Cesarz widząc, że stańczyki, którzy w swoje ręce wzięli rządy — rządzić nie umieją, że wóz państwowy zaciągnęli w bagno i z bagna ruszyć go nie mogą, odebrał stańczykom rząd i oddał napowrót Niemcom, którzy dawniej rządzili. A ci rządzić umieją... dla dobra swego, dla dobra Niemców. Tak więc z winy niezdarnych stańczyków przyszli do rządu znowu ci, którzy tylko o sobie myślą. Cesarzowi dziwić się nie można, że tak zrobił, tak zrobić musiał, bo inaczej państwo byłoby runęło i rozsypało się w gruzy. Nasza stańczykierya umie rządzić w kraju batem i bezprawiem, ale gdy trzeba było rządzić głową, to się okazało, że głowy im brak. Ta partya zaprzepaściła Polskę, a teraz zaczęła zaprzepaszczać Austryę, ale się wczas spostrzeżono i partję kopnięto. Do Monaco panowie jedźcie, pijcie, grajcie, hulajcie, żydom ustępujcie majątki rodzinne, ale do rządów wam wara, bo rządzić już nie potraficie. Wyrzucił was monarcha w Wiedniu, wyrzucił was niezadługo lud nasz ze Sejmu i Rad powiatowych. Krzyżyk wam na drogę; nie żał, ale przekłete wspomnienie po sobie pozostawicie.

---

## Duchowieństwo powinno iść tylko z ludem.

---

Trzydzieści lat minęło jak przez nadanie konstytucyi, wszyscy poddani berłu cesarza austriackiego, a więc i wieśniacy w obliczu prawa stali się równymi obywatelami. Niestety ta równość używania praw obywatelskich, szczególnie w Galicyi przez długie czasy pozostała tylko na papierze, bo w rzeczywistości chłop galicyjski jak przed konstytucyą tak i po konstytucyi pozostał nadal rolnikiem, skazanym na dźwiganie wszelkich ciężarów. Chłop musiał się stosować nie do praw konstytucyą objętych, ale do woli możnych panów, ich oficyalistów i ich służalczych naganiaczy, co to za zaproszenie na salony pańskie, dogadzające ich głupiej zarozumiałości, za uśmiech pański, za dopuszczenie do uściśnienia dłoni pańskiej, gotowi są zdradzić swego ojca i braci. Na doznawane a rozliczne krzywdy wieśniacy nawet skarżyć się nie mogli, boby to i tak nic nie pomogło, a już samo głosięższe użalenie się było uważane za bunt i za obrazę dla panów i wywoływało kary i prześladowania. Chłop powinien tylko ciężko pracować, podatki płacić, żołnierza dostarczać, a zresztą ani sprawy krajowe ani państwowe nie powinny go obchodzić, ni się do nich mieszać. Myśl chłopu nie powinna sięgać poza pług, kilof, widły, grabie i cepy.



Wprawdzie dzisiaj jest odrobinę lepiej, dzięki działalności posłów ludowych, którzy w imię sztandaru, pod jakim wybrani zostali i weszli do parlamentu, śmiało występują w obronie praw ludu. I da Bóg, że będzie coraz lepiej, gdyż ruch ludowy już się nie da powstrzymać i zgłębić, bo oświata, co dała mu początek, coraz bardziej się pogłębia i coraz szersze kręgi pośród ludu zatacza. Swoją drogą, czeka jeszcze niejedno przejście, niejedna walka i niejedna ofiara, ale lud z ufnością może spoglądać w przyszłość. Im prędzej się ta walka rozegra, tem lepiej będzie dla społeczeństwa, dla obecnie rządzącej partii, bo będzie mniejszy rachunek do wyrównania. Niech to dzisiejsi dostojnicy dobrze rozważą i wezmą do serca.

A teraz pytanie, jakie stanowisko ma zająć duchowieństwo wobec ruchu ludowego? Według naszego zdania duchowieństwo powinno go z całą gorliwością popierać i stanąć otwarcie stanowczo i śmiało po stronie ludu. Wszak większa część duchowieństwa to dzieci ludu! Wszak pod strzechą wieśniaczą pozostali rodzice, bracia, siostry i krewniacy, co tę samą nędzę, te same ciężary ponoszą i na te same bezprawia, na te same prześladowania i szykany ze strony możnych i różnych władz są narażeni, co i reszta ludu. Wszak tylko ofiarnność tego biednego ludu utrzymuje duchowieństwo. Biedny jest lud, sam ma mało, a przecież ostatnimi kęsem chleba podzieli się z księdzem z całą chęcią. Niech księża powiedzą, czy ich kto wita u siebie tak, jak ich lud wita z taką radością, z taką czcią i poszanowaniem, kiedy wstępują w progi ich lepierek. Duchowieństwo wychodzi z pośród ludu, żyje wśród ludu, utrzymuje się przeważnie tylko grozami ludu, więc cóż naturalniejszego, jak żeby ksiądz odczuwał chłopską biedę i niedolę, jak żeby mu był jako brat wykształcony doradcą nie tylko w sprawach duchownych, ale i ekonomicznych i politycznych, oczywiście jak tego wymaga interes ludu.

Zajęcie zaś takiego stanowiska nie tylko nie przyniesie ujmy godności kapłańskiej, ale i owszem, ono popiera spełnienie zupełne tych obowiązków, jakie na siebie kapłani przyjęli. Obowiązkiem bowiem kapłana jest głosić prawdę, zbijać fałsz, bronić uciśnionych przed grabicielami i wyzyskiwaczami. Celem zaś ruchu ludowego jest wywalczenie praw słusznych dla ludu, wywobodzenie go z pod jarzma niewoli różnych, i uwolnić go od krzywd i nadużyć tychże. Do odniesienia zwycięstwa w tej szlachetnej walce, gdzie chodzi o usunięcie bezprawia, nadużyć i krzywd różnego rodzaju, wypada, aby duchowieństwo ludowi dopomagało, jeśli nie chce sprzeniewierzyć się swemu szczytnemu powołaniu: Gromadzić bowiem koło siebie maluczkich — stanąć w obronie „znudzonych“ i „spracowanych“, oto wzniosłe zadanie kapłana jako ucznia Chrystusa. Wprawdzie obecna klika rządząca, obecna stańczykierya nazywa ruch ludowy „waśnią społeczną i klasową“, „buntem“ przeciw porządkowi społecznemu wysoce niebezpiecznym dla narodu i kościoła i nawołuje tak władze świeckie jak i duchowne do zwalczania go i stłumienia, ależ ile obłudy i faryzeuszostwa mieści się w tych zarzutach. Otóż według zasad stańczykieryi upominać się o swe słuszne prawa, niechcieć w milczeniu znosić nadużyć i nie pozwalać się bezlitośnie krzywdzić, to znaczy być „buntownikiem“ być „burzycielem publicznego spokoju“, znaczy podjudzać do walki klasowej, znaczy wzniecać nienawiść społeczną, znaczy sprzeciwiać się kościołowi?!

Stańczykierya jednak nawet za pozorną krzywdę lub urojoną zniewagę mści się jak może i jak tylko może. Stańczykierya jednak bez skrupułu krzywdzi słabszych, gniecie ich i prześladowuje. Kto zaś przeciwko temu odważy się wystąpić, to buntownik to burzyciel spokoju, to wyrotowicz itd.

Stańczycy wiedzą, że kościół uczy „nie czyni drugiemu, co tobie nie miło“ „nie kradnij“ „oddaj coś winien“ ale nie chcą tego do siebie stosować, a gdy im kto odważy się to przypomnieć, to nieprzyjacieli i wróg kościoła, bo gwałci przykazanie „miłości bliźniego“ i zapomina o enocie „cierpliwości“: A jednak mimo tej przewrotności, mimo pozornego katolicyzmu zdołali do swych celów pozyskać, wielu z duchowieństwa, skutkiem czego pasterz znalazł się w obozie, wrogo usposobionym dla jego owieczek, a dalszem następstwem było zachwianie i osłabienie zaufania wiernych, do swego pasterza. Zresztą stronnictwo stańczykowskie niby konserwatywne, ale tylko co do swych przywilejów, jest stronnictwem rządowym, a duchowieństwo — dzisiejszemu rządowi nie ma się za co wysługiwać, ani go też za co popierać. Wszak ten rząd przy podwyższaniu pensyi pamiętał o wszystkich, a tylko zapomniał o wikaryuszach, a przecież ich pensya (300 zlr. rocznie) jest prawie o połowę mniejszą jak najgorzej płatnego sługi państwowego. Rząd skazuje księdza na utrzymywanie się tylko z jałmużny ludu! I czyż to nie ubliżające, aby ksiądz po ukończeniu wszystkich szkół, chcąc się jako tako utrzymać, musiał jak dziad chodzić za snopkami od domu do domu lub po kołędzie zbierać po parę centów? Rząd z jednej strony odsyła księdza po utrzymanie do ludu, a z drugiej strony wymaga dla siebie poparcia od duchowieństwa przeciw ludowi i liczy nań z całą pewnością, chociaż na to niczem sobie nie zasługuje. Gdyby duchowieństwo nie szło z taką łatwością na usługi każdego rządu, toby rząd więcej uwzględniał potrzeby duchowieństwa i takowymby starał się zadosyć uczynić.

Z tych kilku uwag może każdy łatwo zrozumieć, że wszystko przemawia za tem, aby duchowieństwo trzymało się ludu i szło ręką w rękę z ludem. Gdy to nastąpi, wówczas będzie można powiedzieć, że duchowieństwo jest opiekunem ludu i można być spokojnym, że prądy wrogie kościołowi i ideałom narodowym nie znajdą przystępu do ludu i nie zatrują szlachetnych serc jego! —

## Sprawy ludowe.

**Z pod Warszawy**, od światłego gospodarza otrzymaliśmy następujący list: Szanowny panie Redaktorze! Od czasu do czasu wpadnie mi jakieś pismo zakordonowe do ręki. To „*Polak*“ bardzo ciekawe pismo, to wasza pocziwa „*Obrona ludu*“ to „*Wieńce*“ ks. Stojałowskiego. Otóż wszystko to czyta człowiek i z uwagą wielką i z chciwością, bo są tam takie rzeczy, na które u nas w Warszawie cenzura nie pozwala. Właśnie wczoraj otrzymałem Nr. 14 „*Wieńca*“, którego przeczytać nie mogłem spokojnie, tyle tam kłamstwa i niegodziwości, i przepraszam głupoty, obliczającej na to, że inni, szczególnie my chłopie jesteśmy jeszcze głupszy, więc nam różne bzdurstwa podawać można, bo my się na tem nie poznamy. Już dawno zauważyłem kręactwo ks. Stojałowskiego, ale jak sztyldło z worka, tak mi dopiero teraz wylazła na wierzch zła wola ks. Stojałowskiego, której cel dziś dopiero teraz zrozumiałem. Artykuł, o którym mówię, nosi tytuł „*Polskie rządy*“. W artykule tym ks. Stojałowski korzystając i zasłaniając się tem, że tam u was w Galicyi dzieje się wiele nieprawości, powiada: „u pogan a w szczególności u Rzymian ojczyznę miłować poczytywano za najwyższą doskonałość



—była to miłość rzeczy a nie ludzi“. A ja na to tak odpowiadam: Ojczyznę miłują dzisiaj jak i dawniej wszystkie szlachetne narody, miłość ojczyzny rozgrzewa serca szlachetne i do uczciwych i bohaterskich czynów je popycha; dla tej to wielkiej miłości ojczyzny widać Chrystus Pan mimo sprośności Rzymu, to miasto sobie umiłował i na stolicę całego świata katolickiego wybrał i przeznaczył. Dalej mówi ks. Stojałowski, „była to miłość rzeczy, a nie ludzi“, ziemia to nie jest jakaś tam byle jaka rzecz jak stółek, pantofel, lub coś innego martwego. To ukochana matka, karmicielka nasza, która ojców naszych żywiła i żywi nas, to nie jest rzecz martwa, ale żywa rodzicielka wszystkiego, co nam do życia potrzebne. Czy to uschłe drzewo urodzi owoce? nie, bo to jest rzecz martwa, ale nazywać ziemię rzeczą martwą, może tylko człowiek bardzo zły, który miłość do ojczystego zagona chce w nas zabić. albo bardzo głupi, gdy myśli, że ziemia zawsze sama gotowe bulki rodzić powinna. Człowiek mający rozum, wolną wolę i duszę nieśmiertelną. jeżeli chce dla swych współbraci pracować, musi odżywiać swe ciało, które męczy pracą. Owóż żeby ziemia dobrze rodzić mogła, trzeba i ją żywić, trzeba ją dobrze uprawić, a gdy to uczynisz ona ci nie poskąpi swych darów, lecz nagrodzi obfitym urodzajem. Dlatego też ziemię kochać należy, ale nie słowem tylko czynem, bo ona jako wiecznie żywa ciąglej pracy wymaga. Ludzie są zmienni, ale ziemia zawsze jednaka. Ludzie dziś źli—jutro t. j. w dzieciach swych mogą być dobrzy i sprawiedliwi, tak jak dziś dobrzy jutro mogą się zmienić i być złymi; ot weźmy na przykład choćby ks. Stojałowskiego; spodziewaliśmy się po nim tak wiele, otaczaliśmy go swą miłością i szacunkiem, myśląc, że on będzie prorokiem całego ludu polskiego, a tymczasem niewiele czasu ubiegło, a on stał się dla ludu tem, czem był Judasz dla Chrystusa. Dalej mówi ks. Stojałowski, „ojczyzna dla żydów zmieniała się. Był nią Kanaan, potem Egipt, itd. To niegodzliwe kłamstwo, wyłącznie na naszą głupotę chłopską obrachowane. Egipt przecież nie był dla żydów ojczyzną, ale więzieniem, karą za grzechy, ziemią-domem niewoli. Już z tego dokumentnie widać, że ks. Stojałowski nie odmawia całkiem pacierza skoro zapomniał, o czem i dziecko małe wie u nas, że „Jam jest Pan Bóg twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli“. Tak mówią przykazania Boże, ale widzę ks. Stojałowski już tak przez złego ducha opętany, że i temu chce przeczyć czy też poprawiać. Na tem dziś kończę, ale znowu przy wolnej niedzieli napiszę o wszystkim, co ja i moi sąsiedzi myślimy o obecnej robocie ks. Stojałowskiego, czego to on według nas chce i dokąd zamierza doprowadzić tych, co się na nim wczas nie poznają.

*Maciej R. z pod Warszawy.*

(Nazwiska całego tego włościanina nie wymieniamy, gdyż rząd rosyjski za napisanie takiego listu wysłałby go na Sybir. *Redakcja*).

**Prośbę do Pana Namiestnika** znosi naczelnik gminy Dąbrowicy w pow. Niskim w następującej sprawie: Przed kilku laty żydzi przemycali naftę z Rosyi do Galicyi. Do przewozu tej nafty używali naturalnie chrześcijan, chłopów w Dąbrowicy. Gdy się sprawa odkryła, żydzi puciekali do Ameryki, a chłopów ukarano surowo. Najpierw wymierzono im karę za przemyślnictwo, a następnie wymierzono karę za nieopłacone cło od przewiezionej nafty. Lecz kary tej drugiej nie rozłożono na wszystkich współwinnych, lecz na jednego, mianowicie na Józefa Ziemskiego. Zapłacił on już 50 złr. tej kary, jeszcze ma płacić 64 złr., gdy główni sprawcy t. j. żydzi uciekli, a jego jednego zrujnowano. Karę pieniężną za przemy-

tnictwo, zamienioną na areszt — odpokutował, chodzi teraz o to, aby mu przynajmniej tę część kary darowano, gdyż inaczej pozostanie mu tylko kij żebraczy.

**Od włościan z Krzyszkowic** pow. Wielickiego otrzymujemy, następujące pismo. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! My mieszkańcy Krzyszkowic, zebrawszy się dzisiaj w szkole dla zawiązania kółka rolniczego, nie możemy się powstrzymać, by się nie podzielić z Wami, Bracia Włościanie, radością, która przepelnia serca nasze na widok pięknej i wygodnej szkoły, urządzonej i darowanej nam przez Wgo Pana Jerzmanowskiego, właściciela dóbr w Prokocimiu, Rżące i Krzyszkowicach.

Pan Jerzmanowski, kupiwszy dobra w naszej wsi, zajął się bardzo naszym losem. Wniknął w nasze stosunki nie tylko gminne, ale i domowe, aby się przekonać, czy jesteście warci jego pomocy. Przekonał się też, że mieszkańcy naszej wioski mimo pracowitości i oszczędności są niezamożni, gdyż mamy grunta bardzo podrobione. Nie ma tu u nas nałogowych pijaków, wódki prawie nikt nie używa, a od czasu, jak Pan Jerzmanowski kupił Krzyszkowice i zaraz z swego domu żyda usunął, nie ma w naszej gminie i karczmy. Żyd kupił tu wprawdzie kawałek gruntu i chciał dom na karczme postawić, lecz myśmy się tak temu w Radzie gminnej pod dzielnym naszym wójtem, Janiszem oparli, że żyd karczmy nie postawił i da Bóg, nie postawi. Pan Jerzmanowski, widząc z jednej strony nasze położenie, a z drugiej dzielność, z jaką się przyjęciu żyda i karczmy do gminy opieramy, powiedział nam: „Skoro tak dzielni jesteście, postawie Wam i urządze szkołę i ani centa na budowę szkoły nie dacie“. Jak powiedział, tak też i zrobił. Już dzisiaj stoi u nas piękny budynek szkolny o 2 salach szkolnych, pięknem i wygodnem mieszkaniu nauczyciela; stoją też obok szkoły obszerne zabudowania gospodarskie, a tuż przy szkole jest 4 morgi gruntu do użytku nauczyciela. Szlachetny Ofiarodawca, dając grunt dla szkoły, chciał zapewnić każdoczesnemu nauczycielowi lepszy byt w naszej gminie i dlatego też zastrzegł, że 3 morgi tego gruntu mają służyć na wyłączny użytek nauczyciela i że czystego dochodu z gruntu z płacy nauczyciela strącać nie wolno. Dzięki temu jak również i temu, że grunt szkolny jest bardzo dobry, nasz nauczyciel będzie miał lepszy byt niż gdzieindziej. Pan Jerzmanowski posprawił też do szkoły wszelkie sprzęty i przybory szkolne jak ławki, stoły, szafy, tablice, a nawet na story tak do klas jak i mieszkania nauczyciela, pieniędzy nie szczędził. Wszystko to sprawił własnym nakładem, a my ani centa na to wszystko nie daliśmy i nie damy.

A teraz osądźcie Bracia Włościanie, jak nie mamy cieszyć się z tak pięknego daru jak i z tego, że mamy takiego dobrego i szlachetnego Pana w gminie. Czyż nie jest naszym obowiązkiem podać to do Wiadomości Braci Włościan w tej nadziei, że gazetka dostanie się do rąk niejednego dobrego Pana, który naszego Dziedzica za wzór wzięwszy, szkółkę w swojej gminie postawi? Bo jeśli nasz Pan buduje i urządza szkoły (jedną taką szkołę już wybudował w Prokocimiu) za pieniądze, do których pracą i oszczędnością przyszedł, to o ileż łatwiej mógłby ofiarować grosz na budowę szkółki taki Pan, który jest bogatym z dziada i pradziada. Trzeba Wam bowiem wiedzieć, Bracia Włościanie, że nasz Pan Jerzmanowski brał udział w powstaniu w r. 1863, a gdy powstanie upadło, a jemu Sybir był wyznaczony, wyjechał do Ameryki i tam własną, jak sam opowiada, pracą i oszczędnością dorobił się swej fortuny. Jakżeż piękny przykład daje On wszystkim, a nawet synom włościańskim, by idąc w obce kraje, nie trwonili



tam pieniędzy, lecz je oszczędzali i przynosili do swego kraju — do swej wioski — dla poratowania swoich i swej Ojczyzny! W zeszłą niedzielę t. j. 17. b. m. odbyło się poświęcenie naszej szkoły. A dzisiaj przedstawił nam nasz p. nauczyciel Tatar korzyści ze założenia kółka rolniczego w gminie. Poznaawszy z tego przedstawienia, jak dobroczynny wpływ w gminie może wywrzeć kółko rolnicze, jednogłośnie uchwaliliśmy je założyć.

Bracia Włościanie! Przyjmijcie od nas taką radę: Spróbujcie powziąć w gminie takie postanowienie, że dopóki żyd w Waszej gminie w karczmie siedzi, póty nikt z Was do karczmy nie pojdzie. Gdy w tem postanowieniu wytrwacie, wiele na tem skorzystacie. Przedewszystkiem w Waszych rodzinach będzie spokój i zgoda, a i grosz choć niewielki trzymać się Was będzie. Powtóre ludzie z inteligencji otoczą Was życzliwością i poważaniem i chętnie przyłożą rękę do założenia w Waszej gminie czytelnicy lub kółka rolniczego, a może — może — znajdzie się w niej gminie taki, który za przykładem naszego czcigodnego Dziedzica powie: „W mojej gminie postawie szkołę dla tak dobrego i pocziwego ludu“!

A teraz przyjm od nas na tej drodze Wielmożny Panie serdeczne i stokrotne Bóg zapłać za wybudowanie nam szkoły. Oby Najwyższy wynagrodził Cię na zdrowiu i długiem życiu tak, abyś mógł jeszcze własnymi oczami patrzeć na Tę dla której życie w ofierze niosłeś! Oby do Jej odbudowania przyczynili się ci, którzy w Twych szkołkach uczyć się będą!

Jan Orga, Piotr Major, Stanisław Ślusarczyk, Klemens Korczak, Michał Jaworski, Franciszek Lidwin, Franciszek Grabowski, Klemens Tofin, Jan Lidwin, Jan Tomera, Jakób Przepolski, Józef Składanowski, Sebastian Grzybczyk, Andrzej Guzik, Józef Gumoła, Antoni Składonowski, Kasper Tatarczuch, Stanisław Zapolski, Piotr Konopka, Piotr Fraś, Fr. Czynosz, M. Luraniec, J. Tatarczuch.

Zgodność powyższego odpisu z oryginałem, pozostającym na życzenie podpisanych w przechowaniu u mnie w aktach szkolnych stwierdzam niniejszem. *Jan Kanty Tatar.*

## Krzywdy i nadużycia.

**Ćwiczenia wojskowe.** Donoszą nam z Kaszyc: tegoroczne końcowe ćwiczenia oddziału przemyskiego odbyły się na gruntach gminy Kaszyce. Końcowy atak odbył się w samej wsi z należąą brawurą. Waleczni wojacy powywalali płoty, parkany, poniszczyli sady, ogolócili szczepy z owoców. Jednem słowem przedstawiały Kaszyce widok jakby ją prawdziwy najechał nieprzyjaciół, w czasie wojny. Jeżeli sama wieś przedstawiała opłakany widok, to jakżesz dopiero przedstawiały się pola. Wszędzie gdzie tylko przeszły zwarte kolumny, ziemia nasiąknięta wilgocią po ciągłych deszczach pozostawała jak tłok, ubita jak celec.

Ziemniaki, kapusta, mieszkanki, konicze, zrównano z ziemią. To co pozostało na wierzchu pokryte kurzem i błotem, tem samem nie przydatne ani dla ludzi ani dla inwentarza, kartofle młode pozbawione naci nie tylko, iż przestały rósć, ale te, co je nogami wydobyto na wierzch i poobijano kopytami i butami psuły się natychmiast, okazując na przekroju ciemne plamy zgnilizny. Pola uprawne gotowe pod siew, albo świeżo zasiane, straciwszy wszelkie zalety ziemi uprawnej, przez zniszczenie miąższości (pul-

chności) wcale nie są w stanie wydać należytego zbioru na rok przyszedły. Należało się spodziewać, iż wobec ogromu spustoszenia, komisya likwidacyjna jak najspieszniej zjawi się w Kaszycach, aby szkodę wynagrodzić.

Lud czekał cierpliwie, deszcze lały bezustannie na zniszczone płody i role, wilgoć sprzyjała, więc chwasty i perz bujnie się rozrastały wśród przerzadzonych po polach płodach. Wszystko pokrywało się nową zielenią bezużytecznych chwastów, pokrywając ślady stóp, które pierwotne płody zniszczyły. Nareszcie po **3 tygodniach** zjawia się komisya złożona z panów wojskowych, urzędnika Starostwa, rzeczoznawców prywatnych i rozpoczęła urzędować; komisya wychodzi w pola wszędzie zielono — aż lubo, no wprawdzie jest tylko drezd zamiast kartofli i kapusty, perz zamiast koniuczki i żyta, perz i dziki rzepak po uprawnych polach, ale komisya z zadowolonym obliczem pyta: Gdzież ta szkoda? Szkody tu nie widać, wszak wszędzie zielono.

Włościanie nie są technikami agrarnymi, nie posiadają wymowy adwokatów, więc się bronić nie umią. Oni przysięgają: Świetna komisyo, były tu kartofle, był koniec, było żyto, była uprawna rola, ale dziś tego nie pozna, bo deszcz zatarł ślady i chwasty pokryły ziemię, wołają i pytacie panowie naszych świadków, pytacie naszych ocenicielei (taksatorów) oni pod przysięgą zeznają, jaką mieliśmy szkodę. Komisya nie zwraca żadnej uwagi na te przedstawienia i stereotypowo powtarza: Szkoda nieznaczna, chcesz bierz tyle albo tyle (zwykle kilka centów za każdy zlr. rzeczywistej szkody, ocenionej przez wiejskich taksatorów), a nie to możesz odejść. Cóż mają robić biedacy? — Czy może włożyć się po kancelaryach i tracić czas drogi, bo to zasiewy. Każdy z łzą w oku bierze ten marny grosz i wdycha Boże — Boże, zacoś mię tak ciężko pokarał. Trafiło się trzech światłych i zasobnych gospodarzy, którzy postanowili praw swych dochodzić.

Marcinowi Huszłakowi zabito zupełnie 2 morgi orki i stratowano końmi  $\frac{1}{2}$  morga kartofli. Wsiowi taksatorzy ocenili tę szkodę na 45 zlr. Komisya dawała 9 zlr. Nawet 45 zlr. było stanowczo za nisko szacowane, bo 2 morgi orki z powodu pozbawienia ziemi własności mechanicznych, gdyż jednorazowe odoranie, gdy ziemia nie ma czasu nanowo zwietrzeć, nic nie znaczy i musi wydać najmniej o 4 kopy zboża mniej, czyli szkoda wyrządzona wynosi 32 zlr. na samej orce. Szkoda zaś wyrządzona przez przerwanie wegetacyi, w ostatniem wadyum najmniej musi się liczyć 20 zlr. Czyli szkoda Marcina Huszłaka wynosiła 52 zlr. biorąc za podstawę zasady nauki agronomii, a zato dawano mu 9 zlr.

Błażejowi Seronowiczowi zorały armaty  $\frac{3}{4}$  morga ziemniaków, następnie piechota w kolumnach porównała ślady kół i kopyt, a ziemniaki pozostały na wierzchu. We wsi oceniono szkodę całkiem słusznie na 30 zlr. komisya dawała 3 fl. 90 kr.

Kajetanowi Grabowskiemu zniszczono kartofle i mieszanekę doszczętnie, wiejscy taksatorowie ocenili szkodę na 45 zlr., komisya dawała 7. Nie chcemy wcale wdawać się w ocenę działalności panów komisarzy, funkcjonujących w zastępstwie skarbu państwa, same bowiem przytoczone fakty, aż nazbyt jasno takową ilustrują. Tem bardziej, iż włościanie ci swych praw dochodzić będą i do tej sprawy jeszcze powrócimy. Ale musimy zaznaczyć, iż cały dotychczasowy sposób oceniania szkód, przez wojsko zrządzonych, jest tak niewłaściwy, iż wymaga jak najspieszniejszej reformy, jeżeli nie ma przyczyniać się do ruiny małych właścicieli. Dlatego też opierając się na tych tu faktach sprawę tę jako nagłą poruszmy w Wiedniu i będziemy domagać



się jak najściślejszego śledztwa przeciw tym, którzy w tej sprawie zawinili. Mamy nadzieję, iż nie tylko ministerjum wojny ale i spraw wewnętrznych, jakoteż i p. Namiesnik tą sprawą się zajmą i winnych zasłużona nie minie kara.

Posle Ceno, wszakże ty przesiadujesz u p. Starosty i gruchacie do siebie jak dwie turkawki, myśląc że was nikt nie widzi; dla czego ty nie występujesz w obronie tych pokrzywdzonych? Czy nie wiesz posle Ceno, że to do ciebie w pierwszym rzędzie należy, boś ty chłopski poseł z Jarosławskiego. Oj! Cenc — Ceno nie dziw, że cię ludzie za nic nie mają. Spamięta ci to lud.

**Uwagę p. Marszałka Badeniego** ponownie zwracamy na sprawę, która już rozegrała się w sądzie. Panie Marszałku, nie pozwól kraść krajowego grosza żydom! Z Koropca otrzymujemy drugi list w sprawie oszustw żyda Wainrauba, konduktora drogowego, przyjaciela p. Pintowskiego. List ten brzmi: „Donosimy Świetnej Redakcyi *Óbrony ludu* jak się nasza sprawa skończyła z żydem Wilhelmem Wainraubem, konduktorem przy powiatowej drodze w Koropcu. Sąd powiatowy w Potoku Złotym protokoły nasze odesłał do Stanisławowa do prokuratury. Prokuratura zaś napowrót do sądu powiatowego odesłała i sąd wezwał nas na rozprawę na dzień 30. sierpnia jako obwinionych o zbrodnię oszczerstwa. Ale już sami nie poszliśmy, lecz złożyliśmy się z ostatnich centów, (Mikołaj Wasylik nie mając pół centa w domu sprzedał ostatni korzec pszenicy, przeznaczony dla drobnych działek) i sprowadziliśmy sobie Dra Hordyńskiego ze Stanisławowa i złożyliśmy 30 złr., aby nas nie dał na pastwę. Również i konduktor miał obronić żyda z Buczacza. Sędzia Gudzio wezwał nas do ponownych protokołów, a my wszystko zeznaliśmy dobitnie, jak to Wainraub dopisał Wasylikowi 4 złr. 80 ct., jak żydzi kamień powiatowy do swoich stosów przywłaszczali, dalej jak żydom koła kazał robić z powiatowego drzewa, jak od robotników wymagał rebuchów i t. d. Dalej zażądaliśmy, aby na to wszystko przypuszczono nas do przysięgi na dowód prawdy, lecz sędzia przysięgi nie wymagał i w końcu powiedział, iż sprawa konduktora upadła, bo po niewczasie podał skargę o obrazę, a nas także równocześnie zaczął namawiać do zgody. My widząc, że sprawiedliwość od nas za daleko, tak w końcu poddaliśmy się i Wainraub wolny, będzie dalej tuczył się krajowym groszem. My biedaków kosztuje ta sprawa niemal około 60 złr. a żyd jak urzędował, tak też urzęduje dalej. Gdzież sprawiedliwość?

Tak się przedstawia ta nieszczęsna sprawa. W sądzie udowodniono, że żyd Wainraub rabuje pieniądze krajowe, że się dopuszcza niesłychanych nadużyć na szkodę kraju i na to wszystko patrzy spokojnie jego zwierzchnik Pintowski, co więcej nawet żyda broni. Czy pan marszałek Badeni zajmie się tą sprawą, czy też chce, aby ją wziąć na tapet w Radzie państwa, jako przyczynek do rządów badeniowsko-żydowskich w Galicyi? Zwracamy uwagę posłów ludowych w Sejmie. Zapewne któryś poruszy ją zaraz po zwołaniu Sejmu.

**Do wiadomości c. k. Starostwa w Chrzanowie** podajemy zażalenia, jakie nas dochodzą na gospodarkę gminną w Dąbrowej. Wójtem tam jest niejaki Musiał, zupełnie z ciałem i duszą oddany żydom. Oni go wybierają wójtem i on też im służy wiernie, zakrywając różne nadużycia. I tak n. p. donoszą nam, iż żydek Feibisz Gerstner prowadzi cegielnię, cegły sprzedaje już 2 lata i podatku żadnego nie płaci, gdyż wójt miał podać, że Gerstner tylko dla siebie cegłę wypala. Ten sam żyd handluje potajemnie towarami lokciowym i również żadnego podatku nie płaci od tego handlu. Syn jego

prowadzi piekarnię, również od piekarni go nie opodatkowano. Bije bydło, ludziom sprzedaje mięso i nikt nie wie, czy bydło było zdrowe, czy nie, bo wójt często daje kartkę, gdy już mięso ludzie rozkupili. Jest w Dąbrowej 9 sklepów korzennych. Prawie w każdym sprzedają naftę i wódkę, chociaż konsensu nie mają. Gdy ma przyjść rewizya lub kontrola, to — jak donoszą — wójt najpierw uwiadamia, no i kontrola nic nie znajdzie, bo przedtem już wszystko schowane. — Powiadają także, że w księgach gminnych są nieporządki. Wójt sam rządzi, jest wójtem, pisarzem, kasyerem, oglądaczem zwłok i oglądaczem bydła, taksatorem itd. wszystko w jednej osobie. Takie są zażalenia nam przedłożone, czy wszystkie usprawiedliwione nie wiemy, ale gdzie tyle żydów, to tam muszą być świństwa i nadużycia.

**Czy wie c. k. Starostwo w Brzesku**, że żyd Majer Weinstok z Dobrociesza, pomimo iż długie już lata handluje kośćciami, zuzlem, wapnem zbożem itd., nie opłaca wcale żadnego podatku? Żandarmerya tamtego roku zbadła sprawę na miejscu i sprawdziła fakia zeznaniami świadków, ale ktoś sprawę udusił. Czy pan starosta raczy wejrzeć w tę sprawę i żyda opodatkować i za lata dawniejsze, czy też mamy wniesć interpelacyę w Radzie państwa i zażądać śledztwa, dlaczego żyd nieopodatkowany i jakich środków używał, aby oszukać skarb państwa?

**Z Miłówki** nam piszą, że Soła ogromne zniszczenie co roku sprowadza na biedną ludność. Zabiera grunta i łąki, niszczy dobytek, lud w nędzy o głodzie i chłodzie patrzy i czeka, kiedy też uregulują tę rzekę. Panowie inżynierowie jeżdżą, rozbijają się fiakrami, a Soła sobie z tego nic nie robi, tylko rwie i podmywa grunta. Mniej jazdy, mniej komisyj, a więcej pracy i prędkiego ratunku zdałoby się. Możeby c. k. rząd wglądął w tę sprawę, aby nie szło wszystko u nas tak po galicyjsku, a więcej po europejsku. Tam mniej piszą, mniej jeżdżą i gadają, a więcej robią, dlatego i ludowi tam mniej szkody tyle niema, i nędza nie taka.

**Woda sodowa trucizną.** W Makowie w dniu 22 sierpnia b. r. oddano na posterunek c. k. Żandarmeryi w Makowie syfon wody, zaprawionej tytoniem z firmy żyda Perla. Ponieważ dotąd żyd nie został ukarany i dalej taką wodę zatrutą katolikom sprzedaje, zapytujemy c. k. Starostwo w Myślenicach, jak jeszcze długo będzie wolno żydowi zatruwać chrześcijan?

**Ćwiczenia wojskowe pod Łętownią.** W „Obronie ludu“ Nr. 21 z dnia 2 września b. r. był umieszczony artykuł z Jordanowa w sprawie ćwiczeń wojskowych, w którym autor opisuje jaką szkodę wyrządziło nam wojsko przez strzelanie i słusznie, bo nie dość na tem, że zjeżdżili i stratowali ziemio-plody i grunta, to jeszcze i lasy młode zniszczyli. Gdy zjechała komisya szacunkowa, to nie miała najmniejszej litości dla pokrzywdzonych jak n. p. my niżej podpisani mieszkamy w samem środku miejsca przeznaczonego do strzelania; ołóż przed strzelaniem przyjechała komisya szacunkowa i oszacowali domy nasze na wypadek zburzenia lub pożaru od kul armatnich i nakazali się nam wynosić przez cały czas strzelania, które właśnie przypadło u nas w najpilniejsze dni żniwa i trwało przez 3 tygodnie. Na ten czas my gospodarze zmuszeni byliśmy opuścić pod utratą życia dom i gospodarstwo swoje, wskutek czego plony nasze niezebrane zgniły i niszczały w polu; paszę dla bydła, jaką mieliśmy przygotowaną na zimę, musieliśmy zabrać ze sobą i spaść bydłem, bo pastwiska były także otoczone kordonem. Dla chorych dzieci i żon musieliśmy szukać przytułku u ludzi, co wszystko razem pociągnęło niepowetowane straty naszych gospodarstw już i tak obciążonych długami. W końcu gdy stanęliśmy przed komisją i gdyśmy chcieli



przedłożyć swoją szkodę — o zgrozo! pan major jako przewodniczący komisji zaczął się złościć i po niemiecku przeklinać i wyrzucił nam na stół aż 9 złr. co wynosiło po 25 ct, dla jednego za dzień (bo przez 18 dni strzelano), gdy lada pisarzowi, co brał udział przy komisji, to dostał aż 3 złr. za 1 dzień, a biednemu rolnikowi który stracił najdroższy czas, bo żniwa dla gospodarza to są zapłatą calorocznej pracy i za tak niezmierny poniesiony trud policzyli w końcu przecie 50 ct. za dzień jednemu, a straty mamy przeszło po sto reńskich jeden. Brutalność i niegodziwe obchodzenie się z nami posunęli do najwyższego stopnia, a nawet p. burmistrz Jordanowski i p. Brzoza naśmiewali się i szydzili z nas. Wobec tego wypadku, gdy nas skrzywdzono na rzecz całego państwa przeszło na 200 złr., przeto prosimy i błagamy na wszystkie świętości i na rany Najświętsze Jezusa Chrystusa, przedłożyć nasze krzywdy rządowi lub nam doradźcie, gdzie mamy poszukiwać naszych strat, bo przecież niepodobieństwem, aby wyższe władze pozwoliły na coś podobnego. Weźcie nas w prawdziwą obronę, bo nie mamy się gdzie indziej udać. Nadmieniamy także, że nietylko komisya powyższa z nami się w niegodziwy sposób obeszła, ale także z innymi obywatelami, gdy się ci upominali o swoje krzywdy, to ich przeklinano i przezywano. Powyższy fakt opisany jest podług szczerej prawdy. Przykiec ad Łętownia dnia 15 września, 1898.

*Walenty i Stanisław Wójtowicze.*

(Krzywdy te wraz z innemi, wyrządzonemi biednym ludziom tego roku, przedstawimy w Radzie państwa zaraz po jej zwołaniu. *Redakcyja*).

## Kronika i Rozmaitości.

**Rada państwa** zwołaną została na 18. października. Po 10 miesiącach, w których hrabia Thun rządził, nadużywając §. 14 — zbierze się znowu parlament i przypomni nowemu rządowi i jego następcom, że z konstytucyi drwieć sobie nie można bezkarnie, że tych praw, które ludy krwią zdobyły i na które cesarz przysięgę złożył — deptać brutalnie nogami nie wolno. Nowe ministerstwo, nowy rząd tymczasowy składa się z następujących ministrów: Manfred hr. Clary-Aldringen, minister rolnictwa i tymczasowy prezydent ministrów; Zenon hr. Welsersheimb, minister obrony krajowej; dr. Henryk Wittek, minister kolei; dr. Ernest Körber, minister spraw wewnętrznych; dr. Edward Kindinder, minister sprawiedliwości; dr. Kazimierz Chłędowski, minister dla Galicyi; dr. Wilhelm Hartel, kierownik ministerstwa oświaty i wyznań; dr. Franciszek Stibral, kierownik ministerstwa handlu; dr. Seweryn Kniaziolucki, kierownik ministerstwa skarbu. Rząd ten nowy powołał cesarz na 3 miesiące tylko, a to na to aby odebrał napowrót Czechom rozporządzenia językowe, aby wybrał wspólne delegacye, a potem rząd ten pójdzie i przyjdzie nowy gabinet, złożony nie z urzędników — jak ten, lecz z posłów.

**Do naszych wyborców i prenumeratorów „Obrony ludu“.** Wszystkie listy, artykuły, korespondencye i t. d., należy posyłać jak dotąd pod adresem: Redakcyja *Obrony ludu* w Krakowie ul. Pijarska l. 2. Do Wiednia na ręce posłów należy posyłać tylko takie sprawy, które tam w Wiedniu muszą być załatwione, — wszystko inne posyłać do Krakowa. — Administracyja *Obrony ludu* jest otwarta codzień od 9 rano do 12 w południe i od 3 popołudniu od 6-tej wieczorem.

Adres do posłów w Wiedniu jest taki: *Wiedeń, Abgeordnetenhaus.*

Kto chce udać się na audyencyę do cesarza, niech najpierw napisze do swego pośła, w jakiej sprawie chce jechać, czy go przyjmą, czy cesarz jest w Wiedniu, czy przyjmuje i t. d. — Gdy otrzyma odpowiedź od pośła, żeby jechał, to dopiero niech jedzie — inaczej to szkoda czasu i pieniędzy.

**Dnia 28. października** (w sobotę) przyjadą posłowie ksiądz Szponder i dr. Danielak z Wiednia i będą w Redakcyi w Krakowie. Kto ma do nich jaki interes lub potrzebuje porady, będzie mógł w tym dniu z nimi się widzieć i rozmówić.

**O zgromadzeniu ks. Stojałowskiego w Krościenku** nad Dunajcem piszą do *Głosu Narodu*: „Miasteczko Krościenko przy Szczawnicy było dnia 26 września świadkiem przykrej bardzo sceny. Ks. Stojałowski zapowiedział na ten dzień, jako jarmarczny, wiec, na który zebrało się mnóstwo uczestników ze wszystkich parafii, a między nimi i inteligencya i księża okoliczni. Wszyscy pragnęli, aby ks. Stojałowski już raz wygadał się z tem, co ma na sercu, by usłyszał z ust przygotowanych już na to, nietylko księży, ale i chłopów należną odpawę i dowiedział się, że okolica tutejsza, należycie oświecona i prowadzona, to teren nie dla niego, bo górale znają się już na jego lisich słówkach i czecznych obietnicach, które nigdy się nie ziszczą, a tylko burzą jednych przeciwko drugim. I rozpoczął ks. Stojałowski mówić, zaczął wyjaśniać cel swego stronnictwa, lecz jakoś nie szło mu — obecność księży i inteligencyi niekorzystnie na niego wpływa — począł się mięszać i płatać, co dało powód najpierw do żartów, a potem do świstu i pisku ze strony ludu, niedobrze dla ks. Stojałowskiego usposobionego.

Na to wszedł burmistrz miasta i przedstawivszy się ks. Stojałowskiemu, żądał od niego legitymacyi ze starostwa co do otwarcia wiecu, który rozpoczął. Ks. Stojałowski wyprostował się na to dumnie i zażądał nawzajem legitymacyi od burmistrza. Burmistrz wyjął wtedy papier i pokazał go ks. Stojałowskiemu, na co tenże odpowiedział, że musi z burmistrzem spisać protokół i rzeczywiście zaczął już pisać, gdy w tem obecny tam ks. Albin, proboszcz ze Szczawnicy, zwrócił uwagę i ks. Stojałowskiemu i burmistrzowi, że ks. Stojałowski nie ma prawa z osobą urzędową protokołu spisywać. Ks. Stojałowski nie chciał jednak ustąpić i począł się z burmistrzem i z ks. Albinem spierać. Zniecierpliwiony tem, lud począł wtedy piszczeć i krzycheć: „precz z ks. Stojałowskim — my tu nie chcemy obcego księdza, bo my tu mamy swoich“ i t. p.

Burmistrz wezwał wszystkich do rozejścia się, słowa jego jednak nie odniosły na razie skutku, obrażony bowiem lud tem, że ks. Stojałowski począł krzycheć, że to „członkowie Kółka rolniczego“, „pobożni“ słuchać go nie chcą, począł jeszcze bardziej krzycheć i wrzeszczeć i ku ks. Stojałowskiemu cisnąć, co widząc, właścicielka domu, a „towarzyszka“ ks. Stojałowskiego, baba gruba i przysadzista, zasłoniła go sobą, a odwracając się ku najbliższemu chłopu ze Szczawnicy, chwyciła go pod garło za ubranie i uderzyła go w twarz. Na to zerwali się Szczawniczanie, poczęli się jeszcze bardziej pchać ku ks. Stojałowskiemu, który ukrył się za stół, następnie usiadł na oknie z zamiarem wydostania się tamtędy z matni, widząc jednakże, że stamtąd za wysoko byłoby skakać, wyniósł się po za plecy obecnych tam pań do sąsiedniej izby między „swoich“. Ks. Albin, widząc, że chłopci coś nie na żarty ruszać się poczynają, zawołał na swoich „chłopi za mną!“ i wyszedł ze swoimi na pole. I byłoby się wszystko skończyło.

Ale stojałowszczycy, którzy murem stali w izbie, widząc, że już sami zostali, rzucili się na piekarza ze Szczawnicy, następnie na gospodarza najbardziej szanowanego w Szczawnicy Ł. M. i poczęli ich bić i szarpać, co dało powód do strasznej bitki na kije i pięści. Rezultat z tego taki, że kilku Szczawniczian i kilku „towarzyszy“ ks. Stojałowskiego, który strwożony o swoją skórę stał w zam-



knętej na klucz izbie, zostało pokaleczonych. Żandarmi byli przy tem, ale nie interweniowali.

Podając to do publicznej wiadomości, zapytać się musimy, pókiż człowiek ten burzyć i jątrzyć będzie? Mówi on i pisze ciągle o biedzie i wyzyskiwaniu chłopów, a za czyjeż pieniądze sam żyje i jeździ? Czy to nie chłopskie kieszenie pokrywają te koszty“?

**W Skawinie** odbyła się dnia 3/9 zabawa, połączona z fantami. Dochód z niej przeznaczono na podwyższenie wieży kościoła. Bawiono się wybornie, zabawa przeciągnęła się długo w nocy, to też dochód na piękny cel musi być znaczny.

**W Dobranowicach** w pow. wielickim nie ma dotąd szkoły, pomimo, iż coś jeszcze przed 15 laty śp. Kucharski na szkołę w Dobranowicach znaczny zrobił zapis. Dotąd cicho, o zapisie nikt nie wspomina i szkoły nie ma. Sprawę tę przedstawił przed kilku dniami poseł Danielak panu Namiestnikowi.

**Ostrzeżenie dla włościan.** *Wieniec polski* pod hasłem „zakładajmy polskie wsie“ zaleca do kupna niektóre grunta, które dlatego sprzedają, iż są liche i do niczego. I tak np. zaleca tam do kupna wieś Czerniawkę w pow. Jarosławskim. Są to piaski najlichszego gatunku, okolica martwa, bez zarobku. Kto nie wierzy, niech się sam przekona. Tylko człowiek bez sumienia może zalecać ludowi, aby taką ziemię kupował. I dlaczego to czyni? o to dla tego, iż mu obiecano procent duży za namawianie ludu, aby kupował lichotę. On też pisze że morg kosztuje 150 złr. A wiecie, ile morg tej ziemi wart? najwyżej 50 złr. Ziemia ta nadaje się tylko na zalesienie, a nie na rolę. Mieście się zatem na baczności i poznajcie, jak to niektórzy życzą ludowi i jacy to opiekunowie, ci bracia z *Wieńca polskiego*. A jeszcze jedno trzeba tutaj dodać, a mianowicie to, iż ta Czerniawka należy do notaryusza. Dawniej Stojalowski występował przeciwko notaryuszom, a teraz... robi z nimi interesa.

## Opowiadanie ludowe.

Gdy się przepali łańcuch Lucypera — od kamiennego oderwie się słupa książę ciemności — wtedy światu biada!

Wtedy dzień sądu świtać zacznie.

Na ziemi straszne ukarzą się znaki i jak przecucie przed burzą gromową, lęk zdejmie ludzi; będą z twarzą bladą, z rozwianym włosiem, z oczyma w słup postawionemi chodząc, porzucać swój dom i zajęcia, wybiegać zewsząd w pośpiechu na pola i z niepokojem spoglądać to w niebo od chmur oczerzniałe, to znów w ziemię, co z głuchym rykiem, jak lew w pustyni w wnętrznościach swoich odzywać się zacznie...

Niepokój wszelki ogarnie stworzenie i każde z drżeniem czekać będzie swego, czego się usta nazwać nie odważą i co na myśli obłęd rzucać będzie.

Ramiona ludziom zwisną, jak powiedle brzozy płaczącej gałęzie — i tracą wszelką ochotę do pracy i do czynienia czegokolwiek w życiu jakby w przeczuciu, że kres świata bliski i że nie warto już niczego więcej kończyć ni nowej pracy rozpoczynać.

Ciężkość i senność jak deszcz ołowiany spadnie na dusze i jak mgła wilgotna przeniknie ciało do kości i szpiku.

Zobojętnieje ludziom cała ziemia i wszystko, co im umilało życie i dotąd w życiu pożąдали, okrom jednego snu, co czleka zmorzy, ten wypoczynku i wzmocnienia nie da.

Zobojętnieje im dobro i mienie i co kochali — od serca odpadnie, jak liść odpada od kwiatu schnącego.

Wówczas o zmierzchu pod wieczorną porą w każdym zaś domu rozlegnie pukanie do drzwi zamkniętych i głos tajemniczy spyta:

— Czy śpicie?

Gdzie odpowiedzą, w pół śnie w pół na jawie:

— Śpiemy — tam głos ów odezwie się słowy:

— Śpijcieś snem wiecznym!...

Skąd zaś odpowiedź wybiegnie:

— Czuwamy — tam głos ów rzecze:

— Więc żyjcie na wieki!...

I tak głos ów od domu do domu podaży przez calutką ziemię i do czuwania wezwie ludzkie plemię, a głos to będzie Przenajświętszej Panny, która na ziemię zejdzie z nieba sama ostrzegać dzieci praojca Adama przed końcem świata i dniem sądu Boga.

Potem rozpęknie ziemia, jak wezbrany wrzód na ciele Joba i wyda z siebie potwór Antychrysta, co się narodzi w piekle z Lucypera i na ognistym wozie będzie jeździł pomiędzy ludźmi.

— Do mnie, do mnie wszyscy! — będzie z płomieniem wołał ku śmiertelnym — ja wam dam nowy żywot, nową wiarę, nową naukę, nowe przykazania. Odstąpcie Boga, który był tam w niebie, ale którego już nie ma nad wami!... Jam Bóg Zbawiciel i Władca wasz nowy, przedemną innych bogów nigdzie niema!

Kto się da złudzić jego śmiałej mowie i za ognistym jego wozem stanie, co krwawą luną świecić będzie w koło, temu naznaczy czarnym krzyżem czoło i będzie święte to fałszował знаmie, na dowód jako swej prawdy nie kłamie.

Woda nie zmyje, ogień nie wypali tych znaków, które jako trąd się czepią i Antychrysta wyznawców osłepią, że będą przy nim jak przy Mistrzu stali i dusze dadzą na całopalenie i jak ćmy nocne rzucają się w płomienie.

Lecz się i niebo tej chwili otworzy i z nieba zejdzie wraz posłannik Boży, by Antychryście ofiary odbierać; tłum zaślepionych do siebie przywoła i czarne krzyże będzie ludziom z czoła olejem świętym w imię Pańskie ścierać. Wtedy zaś strasznie rozsroży złość czarta; rozłupie ziemię jak krzemień zgnieciony i czarnych duchów wypuści legiony, a ziemia zadrży i zionie otwarta ogniem piekielnym.

Zakląsną się góry, z brzegów wystąpi rozhukane morze, Lucyper swoją zerwawszy obrożę, wypowie niebu wojnę po raz wtóry.

I oszaleją wraz wszystkie żywioły, gryząc się wzajem, jako hydra z hydrą; orkany ziemię zaczną szarpać wściekle i z niej wnętrzości wszystkie na wierzch wydrą i wrzawa buchnie gorsza niżli w piekle...

Posoką wszystkie zabarwią się rzeki, bo krew co w ziemię wsiąkała przez wieki, wystąpi teraz zewsząd strumieniami i kipieć zacznie i w morza się zwali i cała w okrąg z ogniem się zapali, a nad tą tonią płomieniem ziejąca, jako dwie chmury, co padną na siebie i w jednej chwili całe niebo zmącą, tak się dwa wojska zmieszają... Wojsko aniołów z wojskiem Lucypera stoczy w powietrzu razem bój zażarty — w obłokach wyjąc, zaroją się czarty i będą chciały wdrzeć się do nieba. W tem z nagła wódz ich jako sęp zawiśnie i wyda straszny krzyk rozpacznej trwogi...

Światłem zapłoną niebieskie rozłogi i krzyż potężny na tle nieba błysnie. I porażone zastępy szatanów złamią się w swojej dumie, złości, pysze i w swoją niemoc sromotną uwierzą; opuszczą wodza swego towarzysze i w jęk okropny zmienią się ich wrzaski i jednym głosem o niebo uderzą w popłochu wielkim:



— Łaski, łaski, łaski!

Ale spóźniona będzie ta ich skrucha — Chrystus szatańskich błagań nie wysłucha!....

Na niebo wstąpi w chwale Pan Przedwieczny, a święty Michał w trąbę swą uderzy i w cztery strony obróci się świat, i na dolinę wezwie Józefata żywych i zmarłych na sąd ostateczny... W dole się skończy straszny pożar ziemi.

Jako na wodę poniesione głównie, zaczęły płomienie wygasać gwałtownie i ziemia w ogniu wypalona cała, stanie się znowu przejrzysta i biała jak była ongi na początku świata, nim pierwszy zbrodniarz zabił swego brata.

Gdy już wszystkie żywioły uciszą, strwożone dusze głos trąby usłyszą, co po raz wtóry sen śmierci z nich spłoszy... Wstaną i ciągnąć będą jak pielgrzymi, to w całych gromadkach wszech wieków ludzie, wsze narody ziemi, a coraz większa ciżba ich urośnie i coraz szerszy strumień ich popłynie po tej rozległej pod czyścem dolinie, co się doliną Józefata zowie. Chrystus najwyższą stolicę zasiędzie i wezwie swoich archaniołów strażę i po raz trzeci otrąbić rozkaże, że przyszedł sędzia i że sądzić będzie...

W tej chwili taka świat zalegnie cisza i taką wszystko zaniemieje trwogą, jakby w przestworzach była pustka głucha i oprócz Boga nie było nikogo....

Chrystus podniesie swą rękę i rzecze głosem co zabrzmi jak największe dzwony wszystkich kościołów na spalonej ziemi:

— Pokój wam wszystkim, a pokój każdemu co sprawiedliwie żył i po bożemu; pokój wam dusze, coście przy mnie trwały, i nie upadły ani nie zwątpiły — będziecie za to wiecznie ze mną żyły, wstąpicie ze mną do niebieskiej chwały!

I każe dobrym stanąć po prawicy, a do złych rzecze głosem podniesionym, co gromem spadnie przez wszystkie przestworza:

— Wy precz odemnie na wieki umarli, coście zwątpili i mnie się zaparli!... nie znam was! miejsca nie ma dla was w niebie, więc niech was piekło na wieki zagrzebie!...

I po lewicy głucha rozpacz będzie i dusze będą w milczeniu się wily, bo nawet jęknąć zabraknie im siły.

A Chrystus stanie w wielkim majestacie choć w skromnej tylko i białej swej szacie, choć bez królewskiej na skroniach korony, ale wspałym blaskiem otoczony, podniesie obie przebite swe dłonie i krzyż w nie ujmie jak sztandar potężny i nim przeżegna ten świat osądzony — na znak, że sądu dzień straszny skończony.

\*

Zanim na wieki rozejdą się z sobą dusze z doliny onej Józefata, by każdej wedle wyroku się stało, przepędzą z sobą jedną dobę całą.

To ich ostatnie będzie pożegnanie.

Po ukończonym ostatecznym Sądzie cały tłum wspólnie do uczty zasiądzie na świeżym runiu umajonej ziemi: złączą się wówczas żywe z umarłymi i jak na stypie ziemskim obyczajem, będą się raczyć ostatni raz wzajem. Na miękkiej wokół zasiadą murawie i niby wielki obóz się rozłożą i chwalić zaczną sprawiedliwość Bożą.

A odkąd wszelki będzie wytępiony grzech i zło wszelkie zgładzone na nice, wychłodzony czyściec zmieni się w zielony gaj i rozsuna się raju granice i wieczna wiosna zapachnie dokoła, wonność i świeżość lejąc na

na wsze strony; dolina sądu drzewami zarośnie i będzie stała jak sad okwiecony, w którym dusz ludzkich zaroi się mrowie...

Widać tam będzie olbrzymy i karły ludzkich pokoleń, co z wiekami marły, bo z wielkoludów od świata stworzenia mniejsze i mniejsze wzrosną pokolenia, co coraz bardziej życie ich pokruszy na drobiazg wąty i marny z wejrzenia... Zanim ostatnia doba sądu minie raz jeszcze Matka ludzi dobrotliwa pomiędzy dusze zgromadzone spłynie, by im swej łaski dać dowód ostatni w onej rozstania żalosnej godzinie. Z opalowego zstąpi w dół obłoku i będzie miała łzy litości w oku i smutek wielki w oczach załzawionych, bo żal Jej będzie tych dusz potępionych.

A gdy Ją ujrzą nagle dusze one, ostatni promień nadziei im błysnie, co najcudniejsze u stóp Jej cisną i śpiewać zaczną „Pod Twoją obronę”.

Więc Marya Panna, gdy tę ciżbę zoczy, wniesie do Boga miłosierne oczy, na piersiach ręce skrzyżowane złoży i jakby w modłach zatopiona stanie, prosząc o święte w niebie zmiłowanie, ufna w swem sercu wielkiej łasce Bożej. I między tłum ow potępionych wkroczy, co będą wołać „zmiłuj się nad nami”... i swój królewski z ramion płaszcz roztoczy, zasiany cały złotem gwiazdani i trzykroć dusze skazane zagarnie, a ile tylko pod Jej płaszcz się zmieści, tyle od wiecznej uchroni boleści i tylu wieczne daruje męczarnie.

A one dolę zmieniwszy rozpaczną, jak kwiaty rosą pokrzepione ranną, odżyją, wskrzeszą i lkać z szczęścia zaczną: Błogosławiona bądź Maryjo Panno!...

*Gawalewicz;*

**Za ogłoszenia nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.**

Kraków, ulica Szpitalna L. 40.

## ORYGINALNE MASZYNY SINGERA DO SZYCIA



odznaczają się wzorową konstrukcją, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader pięknym ścięciem.

Nowe Singera Central-Bobbin i V. S. familijne maszyny do szycia są doskonałościami, na jakie zdobyła się najnowsza technika w wyrobie maszyn do domowego użytku. Odznaczają się one lekkim i cichym chodem. są nadzwyczaj łatwe w użyciu, niezrównane zaś do robót, wchodzących w zakres gospodarstwa domowego, oraz ozdobnego haftu.

Na maszynach tych dają się wykonać oprócz ozdobnych haftów monogramy sznurowe oraz haftowane, mereżki, roboty aplikacyjne, haftu smyrneńskie i t. d.

Bezpłatna nauka szycia, haftów ozdobnych, smyrneńskich, robót aplikacyjnych oraz ażurowych.

SINGER A. C<sup>o</sup> TOW. A. K. C.

(dawniej firma: G. Neidlinger)

Kraków, ulica Szpitalna Liczba 40

(naprzeciw teatru miejskiego).

Filie: Tarnów: ul. Krakowska L. 4/5 — Nowy Sącz: ul. Jagiellońska.

Nie mamy nic wspólnego z innymi składami w Krakowie.

Nie mamy nic wspólnego z innymi składami w Krakowie.